

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji  
BERLIN W., Schlüterstraße 57.  
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie  
(oprócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom GS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk.  
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcznie.  
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie.  
Cena ogłoszeń w Niemczech:  
—: Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Piątek, 6-go listopada 1925

Nr. 254

## Wiecznie tesame głupstwa.

I.  
Z góry powiemy, czego się powyższy tytuł dotyczy. Oto tak musi się scharakteryzować świeża, niemiecka broszurka propagandowa jakiegoś zakapiturzonego centrowca, „Germanicus”, wydana pod tytułem „Die polnische Bewegung in Oberschlesien”. Broszur w podobnym duchu wydała już propaganda niemiecka całe stopy. A wszystkie są podobne do siebie swym nienawistnym zamiarem, metodą kręctwa i obłudy, chęcią wyszukania środka skutecznego na usunięcie polskości z Górnego Śląska. „Germanicus” napisał swą broszurę niby w Berlinie, a wydrukowano ją w wydawnictwie centrowej „Oberschlesische Volksstimme” w Gliwicach. Autor niepotrzebnie starał się zacierać za sobą ślady, które miejsce „pracy” autora pozwalają odszukać właśnie na Śląsku Opolskim. Czynilibyśmy zresztą zbyteczny zaszczyt Germanicusowi, gdybyśmy próbowali bliżej oznaczyć jego prawdziwe nazwisko i jego zawód. Nam wystarczy wskazać tylko na to, że Germanicus przy opracowywaniu swej broszurki posługiwał się materiałami, które mógł znaleźć tylko w archiwach oficjalnych, oraz że korzystał, z niezbyt zresztą ścisłych, wyników czulego wywiadu, jakim odpowiednie czynniki starają się otoczyć każdy objaw ruchu polskiego.

Do swej pracy o ruchu polskim na Śląsku Opolskim zabrał się Germanicus uzbrojony w usługowy aparat „historji”, „statystyki”, „prawa”, a wszystko to okraszył materiałem, czerpanym obficie z „poufnego”, jak widać, źródła. Oczywiście po to, by prawdziwą historję zatuzszować, lub fałszywie tłumaczyć, by statystykę przerobić na germanizatorskie kopyto i by podszeptywać, że istniejące uprawnienia ludności polskiej są czemś zbytecznym i sztucznie narzuconym.

Na szczęście jednak skończyły się już czasy, kiedy propaganda różnych Germanicusów mogła uchodzić bezkarnie. Brednie i wierutne głupstwa, zawarte w broszurce Germanicusu znajdują oczywiście jeszcze chętny posłuch w kołach rozmaitych jawnych i zamaskowanych szowinistów, zasilają one antypolską strawą rozmaite gazety niemieckie, uzbrają na pewien czas w niby to nowe argumenty rozmaitych Kulturträgerów. Ale na szczęście na Śląsku Opolskim są jeszcze ludzie z otwartą głową, są ludzie rzetelną pamięcią. A i na świecie wiele się już zmieniło. Tam szowinistyczna propaganda niemiecka nie jest już przyjmowana bezkrytycznie. Tępi ją i przesładuje wyjaśniający głos polski, fałszowi i kręctwu przeciwstawiać umiemy argument rzetelny i prawdę.

Walka z głupstwem nie należy do przyjemności, ale trzeba je tępić, bo pozostawione bez odprawy szerzy się i sieje spustoszenie. To też zabrać się musimy gruntownie do wyłożenia owoców skrętniej „pracy” Germanicusu na stół, by wykazać jakie te owoce są zatrute i robaczywe.

Najpierw rozprawimy się z „historją” Germanicusu. Bo „historyczna” właśnie bombą próbuje Germanicus ugodzić w ruch polski, jakby z „grubej Berfy”, zaraz na początku swej broszury. Oto czytamy tam: „Die nationalpolnische Bewegung in Oberschlesien besteht kaum ein halbes Jahrhundert”. Fakt ten — przyjmijmy że jest prawdziwy — uważa Germanicus jako poważny argument, którym chce wykazać rzekomo sztuczne i stosunkowo niedawne początki polskości na Śląsku Opolskim.

Tymczasem nie jest to żaden argument. Jeśli bowiem Germanicus nie wie, to niech się dowie, że świadomość narodowa wszystkich ludów europejskich jest stosunkowo bardzo świeżej daty. Z początkami właściwej świadomości narodowej i ruchu narodowościowego wśród poszczególnych ludów mamy do czynienia dopiero po wojnach Napoleoń-

## Poseł Baczewski o ucisku polskiego szkolnictwa.

Berlin. Wczoraj w sejmie pruskim podczas debaty nad budżetem ministerstwa oświaty zabrał głos poseł Baczewski, wskazując na ucisk szkół mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich zwłaszcza w okręgu olsztyńskim i kwidzińskim. Skargi na zachowanie się wyższych władz szkolnych pozostały dotychczas bez skutku. Nauka języka polskiego jest stale opuszczana z powodu rzekomego braku nauczycieli. Interwencja obiecana w tej mierze ze stro-

ny pruskiego ministerstwa oświaty nie dała dotychczas wyników. W dalszych wywodach poseł Baczewski powoływał się na ogólne upośledzenie mniejszości narodowych w Niemczech, gdzie brak jest obrony prawnej mniejszości i zakończył swe przemówienie oświadczeniem, że obecnie pruski minister oświaty zdaje się prowadzić dalej przeciwpolską politykę swych poprzedników.

## Rząd ciągle niewie, kto go popiera.

Berlin. Po wczorajszych konferencjach z przywódcami partji rządowych kanclerz podjął w dniu wczorajszym rozmowy z przywódcami partji, nie biorących udziału w gabinecie, mianowicie z przywódcami demokratów, partji gospodarczej i socjalnej demokracji. W rozmowach tych brał udział Stresemann. W toku dyskusji okazało się, że partja gospodarcza zmieniła swój dotychczasowy stosunek do traktatów locarneńskich i jest skłonna poprzeć politykę gabinetu. Rozmowa z przywódcami demokratów potwierdziła uprzedni stosunek tej partji

do sprawy zatwierdzenia traktatów locarneńskich. Demokraci jednak mają nadal poważne zastrzeżenia co do współpracy z niemiecko-narodowymi. Rozmowa z przywódcami socjalistów została przesunięta na godziny wieczorne. O godz. 11-tej kanclerz udał się do Prezydenta Rzeszy Hindenburga, celem zdania mu sprawy z sytuacji. Dotychczasowy przebieg rozmów zdaniem pism nie dał żadnych rozstrzygnięć wskazówek co do rozwiązania sytuacji wewnętrznej w Niemczech.

## Ustawa o uzdrowieniu gospodarstwa Polski.

Warszawa. Połączone sejmowe komisje skarbowe i budżetowa załatwiły wczoraj w trzecim czytaniu projekt ustawy o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego. Na wstępie posiedzenia zabrał głos premier Grabski, podnosząc łączność projektu ustawy o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego z projektami ustaw sanacyjnych, t. j. o środkach tymczasowych zmierzających do poparcia produkcji kraju i poprawy bilansu płatniczego oraz o środkach ograniczenia wydatków państwowych i innych związków prawno-politycznych.

W rozprawie nad tem oświadczeniem zabrał głos pos. Byrka i postawił wniosek o odroczenie dla dalszego rozpatrywania omawianego projektu ustawy aż do czasu rozpatrzenia pozostałych ustaw sanacyjnych. Poseł Byrka podkreślił, że stronnictwo jego nie mając zaufania do obecnego rządu nie może uchwalić dla niego jakichkolwiek pełnomocnictw a szczególnie pełnomocnictwa do zawarcia pożyczek zagranicznych, ponieważ pożyczki dotychczasowe przez ten rząd zawarte były źle użyte.

W głosowaniu wniosek posła Byrki o odroczenie dalszego rozpatrywania projektu ustawy o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finanso-

wego do czasu rozpatrzenia innych ustaw sanacyjnych nie uzyskał większości. Również zostały odrzucone niemal wszystkie poprawki zgłoszone do projektu w trzecim czytaniu. Przyjęto natomiast poprawkę posła Wierzbickiego przywracającą ważność artykułu 6. projektu. Wobec powyższego rząd będzie upoważniony do udzielenia kredytów bankom w sumie 100 milionów złotych.

Rezolucja posła Hausnera domagająca się przymusowego składania złota i kosztowności do skarbu państwa jako podkład dla biletów skarbowych, które miałyby być wypuszczone, została odrzucona.

Na wniosek posła Byrki uchwalono zmienić tytuł ustawy, który obecnie brzmić będzie: ustawa „o upoważnieniu rządu do zaciągania pożyczek państwowych oraz o biletach skarbowych, bilonie i o pomocy dla instytucji finansowych. Ponadto przyjęto rezolucję posła Byrki, wzywającą rząd do przedstawienia w ciągu dni 14 statutu państwowego funduszu gospodarczego, w którym to statucie byłby zagwarantowany współudział sier gospodarczych, uwzględnienie interesów rolnictwa, drobnego przemysłu oraz zasilenie kredytem drobnego handlu i rzemiosł.

skich, a więc dopiero w 19. wieku. Kitem zaś spajającym ludy europejskie dawniej nie było poczucie narodowe, lecz raczej mniej lub więcej rozwinięta solidarność szczepowa, wspólność religij, a w głównej mierze potęga poszczególnych rodów królewskich i cesarskich. Jeśli więc Germanicus owem pięćdziesięcioleciem istnienia świadomego polskiego ruchu narodowego na Śląsku Opolskim operuje jako niszcząca bomba, to siła jej zniszczenia rozbije się właśnie nad głową Germanicusu i jego popleczników. Bo jeśli Germanicus polskiemu ruchowi na Śląsku Opolskim liczy tylko lat pięćdziesiąt, to niech się dowie przy tem, że narodowy ruch niemiecki, obejmujący Niemcy jako całość, nie jest dużo starszy. Wszak dopiero rok 1871 przyniósł Niemcom jakietakie zjednoczenie polityczne, stworzone zresztą żelazną ręką Bismarcka, i zaborczym systemem Hohenzollernów. Dopiero w ślad za tym politycznym zjednoczeniem rosło w poszczególnych szczepach niemieckich, różniących się gwara i tradycją historyczną, poczucie narodowej wspólnoty. Do dzisiaj zresztą wspólnota ta ma więcej cech politycznych, aniżeli kulturalno-obyczajowych. Przecież poważne różnice, a nawet spory między poszczególne-

mi ludami niemieckimi zdarzały się jeszcze przed wojną, w czasie wojny i w ciągu ostatniej rewolucji. Do dziś jeszcze proces uświadomienia narodowego mas niemieckich nie jest skończony, bo właśnie początki tego procesu są stosunkowo świeżej daty. Jeśli więc Germanicus ową pięćdziesiątką chciał nas zastrzelić, to chybił, ale za to ugodził mocno w swoją fałszywą historję i w swoją obłudną logikę. Jeśli bowiem nasz ruch polski na Śląsku Opolskim jest młody, to nic w tem niema nadzwyczajnego. Na całym świecie ruchy narodowościowe są młode, a gdzieśgdzie dopiero się teraz świeżo rodzą. I właśnie dlatego, że te ruchy są młode, do nich przyszłość należy, bo do starości, a tem samem do śmiertelci jeszcze im daleko.

Z „historją” więc nie udała się sztuczka, chytry Germanicusie.

Z historji zaś przed laty pięćdziesięciu nam wystarczy zupełnie fakt, że lud górnośląski nie był niemiecki. Nie śmie zresztą temu przeczyć nawet Germanicus. Próbuje jednak mydlić oczy rzekomą odrębnością języka górnośląskiego od języka polskiego. Z tą zaś dalszą sztuczką rozprawimy się następnym razem. Głogówiak.